

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-linowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-linowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 104

Toruń - Poznań, czwartek 2 września 1926 r.

Rok 4

## Armia czy figury?

W związku ze słynnym ukazem gen. Berbeckiego, wywiązała się w całej prasie polskiej burzliwa polemika o stosunku prasy narodowej do armii polskiej.

Czerwone organa belwederskie z „Głosem Prawdy“ i „Polską Zbrojną“ na czele wystąpiły z niesłychanie nastawionymi artykułami przeciwko „Słowu Pomorskiemu“ i prasie narodowej, stojącej w opozycji do eksperymentów, wyczynianych na armii, posuwając się do oszczerstw i obelg, za które staną wraz z całym swym „moralnym odrodzeniem“ przed kratkami sądowymi.

Stosunek społeczeństwa b. dzielnicy pruskiej do armii uległ istotnie po zamachu majowym gruntownym przemianom. Mniej ujawnia się to w Poznaniu, gdzie „odrodzenie moralne“, napotykać na grunt mniej przygotowany, nie jest w stanie stosować tych środków i metod, jakich używa na Pomorzu, licząc się bardzo słusznie z bardzo ostrym odporem społeczeństwa. Oddziałuje w Poznaniu również ten moment, że wojska korpusu poznańskiego opowiedziały się w maju wraz z dowódcami prawie jednomyślnie za rządem legalnym i Prezydentem Rzplitej.

Inaczej jest na Pomorzu. Na Pomorzu spisek, przygotowany dla buntu, zaciągnął sieci dość szerokie. Słusznie zauważyła w kilka dni po buncie berlińska „Deutsche Allgemeine Zeitung“, że „odrodzenie moralne“ będzie usiłowało zwinąć narodowy front b. dzielnicy pruskiej od Pomorza. Stąd też same wypadki zastały wojsko polskie na Pomorzu podzielone na dwa obozy. Opinia pomorska obserwowała ten podział i dziś jeszcze umie go dobrze odróżnić. Podział na „My i Wy“, wysunięty po raz pierwszy przez główny organ belwederski „Głos Prawdy“ nigdzie nie znalazł tak podatnego pola dla rozrostu i nigdzie nie przyjął się tak znakomicie jak właśnie na Pomorzu.

Separacja społeczeństwa pomorskiego od pilsudczyzny i jej „moralnej sanacji“ jest dziś już dokonana na całym froncie pomorskim. Rzecz oczywista, że w pierwszym rzędzie ta separacja nastąpiła na odcinku wojska, tem bardziej, że szereg konfliktów społeczeństwa z oddziałami wojskowymi lub też poszczególnymi wojskowymi tę separację pogłębił.

Czy ten stosunek obejmuje całą armię? Bezsprzecznie nie! Społeczeństwo pomorskie odróżnia doskonale armię od figur. Pierwsze uderzenie obuchem, jakim było wystąpienie części armii przeciw swej prawowitej władzy i złamanie przez nią przysięgi żołnierskiej już minęło zostawiając przykre ślady, lecz minęło. Niestety rząd sanacji moralnej, zamiast ten moment wyzyskać, poczynił jakby umyślnie kroki, by go pominąć i nie wyzyskać.

Rozpoczęły się więc rugi w korpusie pomorskim. Gen. Berbecki swym sławnym ukazem, ośmieszającym go w oczach opinii pomorskiej, dopełnił reszty. Ta sama ludność pomorska, która z takim entuzjazmem przyjmowała armję polską na zeszlatorocznych manewrach, patrzy dziś z nieufnością na eksperymenty, które się na tej armii wyczynia. Troska o dobro tej armii pozostanie w niej niezmiętna i ta sama jaka była od roku 1920-go, kiedy nawet nie zdołała jej podkopać rządy smutnej pamięci gen. Ropi. Dla

tego jednak, że tak jest nie wolno gen. Berbeckiemu tych smutnej pamięci stosunków ponawiać. Butą można w stosunku do ludności pomorskiej zdziałać bardzo dużo — lecz nigdy nic dobrego.

O tem należy pamiętać. Komu należy w Warszawie i gen. Berbeckiemu

na miejscu. Społeczeństwo pomorskie wie doskonale, że figury dzisiejszej armii to nie cała armia polska. Odsuwając się od pierwszych, chciałoby ono w niej widzieć istotną potęgę i siłę Polski, ochronną i dobroczynną, nie złą i partyjną. B.

## Budowa polskiej floty handlowej.

**Czy rząd udzieli pożyczki? — Podwyższenie kapitału zakładowego. Projekt polskich linii morskich. — Zamiary pierwszych zakupów. — Brak ludzi.**

Warszawa, 31. 8.

Dnia 24 sierpnia prezydium Banku Gospodarstwa Krajowego wysłało do Ministerstwa Przemysłu i Handlu podanie o przyznanie stałej subwencji w wysokości 1 milj. zł = paryt. rocznie, powstałemu z inicjatywy Banku towarzystwa p. n. Polska Żegluga Morska. Założyciele towarzystwa sądzą, że bez zapewnienia tej subwencji subskrypcja na akcje P. Z. M. nie ma większych widoków powodzenia. Bank Gospodarstwa Krajowego czyni u rządu starania, by sprawa ta załatwiona była na najbliższym posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Subskrypcja na akcje rozpisana zostanie niezwłocznie po przyznaniu subwencji rządowej. Kapitał zakładowy P. Z. M., ma być znacznie wyższy niż projektowano w r. 1925, kiedy kurs złotego stał na poziomie parytetu i wyniesie prawdopodobnie około 20.000.000 zł polskich. Kwota powyższa pokryta zostanie częściowo w drodze subwencji, częściowo zaś zapomocą ściągnięcia kapitałów zagranicznych, które bardzo się interesują kwestją realizacji projektu. Ze znacznie większą sumą przystąpi również Bank Gospodarstwa Krajowego. Horoskopy na zdobycie potrzebnych kapitałów, ze względu na zapewnione poparcie tak niezbędnego dla kraju przedsięwzięcia ze strony wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, finansowych i instytucyj społecznych, są nader pomyślne.

Projekt B. G. K. przewiduje założenie

linii morskiej, łączącej nasze porty z całą Europą aż do morza Śródziemnego. Linja ta obejmie porty niemieckie, holenderskie, belgijskie, francuskie, hiszpańskie i włoskie. Oprócz tej głównej magistrali morskiej stworzone będą dwie linie boczne, obsługiwane przez statki o mniejszym tonnażu. Jedną z nich połączy Gdańsk — Gdynię z portami angielskimi, druga przebiegnie szlakiem Gdańsk — Ryga — Rewel — Helsingfors — Sztokholm — Göteborg — Kopenhaga. Ostatnią byłaby uzupełnieniem magistrali Gdańsk — morze Śródziemne, przejmując od okrętów żeglujących na niej ładunki transportowe z odległych portów.

Niezwłocznie po rozpisaniu subskrypcji towarzystwo zakupi cztery parowce towarowe najnowszej konstrukcji o pojemności 4000 tonn każdy, obliczone również na przyjęcie pewnej ilości pasażerów, głównie kupców i eksporterów polskich, którym tą drogą towarzystwo pragnie ułatwić zaznajomienie się z rynkami obcymi. Projektowane jest poza tem nabycie statku tankowego specjalnie dla przewozu nafty i przetworów naftowych.

Załogi statków będą początkowo mieszane. Matkowie i część oficerów marynarki będą rekrutowani w Polsce, reszta zaś zagranicą. Brakuje nam narazie doświadczonych kierowników handlowych i inżynierów do maszyn. Na stanowiska te z biegiem czasu będą się wyrabiali nasi młodzi aspiranci ze szkoły marynarki w Tczewie.

## Projekt rozbudowy Gdyni.

Rozkład dzielnic miasta.

Warszawa, 31. 8.

Urzędowy „Nowy Kurjer Polski“ donosi o następujących szczegółach rozbudowy Gdyni:

Po dokonaniu pomiaru terenu miasta Gdyni, Ministerstwo Robót Publicznych przystąpiło do opracowania planu rozbudowy, obliczając rozmiary miasta na około 100.000 mieszkańców. Projekt obejmuje tylko samą Gdynię, bez terenów na zachód od Gdyni położonych — Oksywi i Chylonji, — które będą opracowane następnie.

Między Chylonją i Gdynią jest przewidziana dzielnica robotnicza, w centrum duże, krzyżujące się prostopadle ulice, wzdłuż wybrzeża plaża i bulwary, w środku miasta dzielnica handlowa i reprezentacyjna, na północy zaś

port i dzielnica portowa. Przy porcie rybackim znajdzie miejsce dzielnica rybacka.

Teren, na którym M. R. P. zaprojektowało rozbudowę miasta, okazał się bardzo trudny, specjalnie zaś wąski teren między koleją, morzem i górą kamienną. Również port od strony północnej utrudnił rozwinięcie monumentalnej koncepcji urbanistycznej.

Równocześnie z projektem rozbudowy Gdyni Ministerstwo opracowało projekt rozbudowy terenów państwowych na Helu, przeznaczając je na letniską spółdzielnię mieszkaniową, instytucjom społecznym i sanatorjom.

Obydwa projekty zostały wykonane przez architekta Ad. Kuncewicza, referenta Ministerstwa Robót Publ.

## Nowe projekty ministra skarbu.

**Rozszerzenie gwarancji skarbu. — Nowa waloryzacja pożyczki z lat 1919 i 1920. — Sprawy walutowe i bankowe.**

W sobotę ubiegłą podpisane zostały przez ministra skarbu i przesłane do rady ministrów wnioski ustawodawcze, dotyczące przedłużenia gwarancji rządowej dla listów zastawnych Tow. Kredytowego przemysłu polskiego, na dalsze lat 5 w wysokości 20 milionów funt. szterl. oraz dotyczące powiększenia gwarancji dla obligacyi Banku Gospodarstwa Krajowego, do wysokości 500 milionów złotych w złocie i umożliwienia wypuszczenia tych o-

bligacyi nie tylko na rynek zewnętrzny, ale i wewnętrzny.

Niezależnie od tego rozciągnięta została gwarancja państwowa na wkłady oszczędnościowe Banku Gospodarstwa Krajowego do wysokości 25 milionów złotych w złocie.

W zakresie kredytu państwowego opracowany został przed ministerstwem skarbu projekt rozporządzenia, regulujący ostatecznie konwersję pożyczek państwo-

wych z r. 1919—20 w sposób przywracający całkowitą wartość sum, wpłaconych swoim czasie na te pożyczki, jak równi wniosek, regulujący emisję pożyczki kowersyjnej z ustaleniem jej kwoty na sumę 150 milionów złotych.

Na porządku dziennym pracy ustawodawczej ministerstwa skarbu w dziedzinie kredytowej i pieniężnej znajdują się wnioski o uregulowaniu obrotu biletami zdawkowymi, o założeniu podstaw prawnych pod istnienie powiatowych i miejskich kas oszczędności oraz o stworzeniu funduszu sanacyjnego dla banków.

## Sprawy polskie.

**Prof. Kemmerer kończy pracę**

Warszawa, 1. 9. (tel. wł.)

Prof. Kemmerer i jego otoczenie kończy pracę nad przygotowaniem obszernej memorjału, który złożony będzie w polnie września rządowi. Memorjał zawierać będzie 800 stron pisma maszynowej i poruszone będą w nim zagadnienia gospodarcze, które były przedmiotem studiów ekspertów amerykańskich.

**Kemmerer o swej wizycie w Gdańsku.**

Gdańsk, 31. 8. (PAT.)

Prof. Kemmerer, który wraz z kilkoma członkami misji bawił niedawno w Gdańsku, nadesłał do komisarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku dr. Strasburgera pismo, w którym imieniem swoim i swych towarzyszy wyraża gorące podziękowanie za okazaną pomoc, poczem oświadcza: Rezultatem naszych odwiedzin w Gdańsku jest lepsze zrozumienie zadania Polski w Gdańsku.

**Zamówienia ministerstwa kolei.**

Warszawa, 1. 9. (tel. wł.)

Min. kolei dało fabrykom kolejowym poważne zamówienia na węglarki kolejowe. Zamówienie to opiewa na 50 milionów złotych.

**Podpisanie dekretów nominacyjnych nowych wojewodów.**

Warszawa, 1. 9. (tel. wł.)

Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj dekrety nominacyjne wojewodów nowogrodzkiego p. Bęczkowicza, śląskiego p. Grażyńskiego i wołyńskiego p. Mecha.

**Dekret o Radzie Prawniczej.**

Warszawa, 31. 8. (tel. wł.)

W dniu wczorajszym Prezydent Rzplitej podpisał dekret powołujący do życia Radę Prawniczą. Stosownie do projektu ministra sprawiedliwości Makowskiego, akta nominacyjne członków Rady zostaną podpisane w najbliższym czasie.

**Bezrobotnie.**

Warszawa, 31. 8. (tel. wł.)

Ożywienie przemysłu w całym państwie dało w zeszłym tygodniu pracę 4300 robotnikom, zmniejszając o tę liczbę bezrobotnych. — Znaczniejsze zmniejszenie ilości bezrobotnych przypada: na Łódź 1221, woj. śląskie 819, Radom 573, Sosnowiec 395 i Ostrów 300. W przybliżeniu ilość bezrobotnych wynosi 250.190 w stosunku 254.490 w tygodniu poprzednim.

**Katastrofa budowlana.**

Budapeszt, 31. 8.

Dziś rano w Kispost zawałiła się, będąca w stadium budowy, fabryka jedwabiu „Hungaria“. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 7 trupów.

**Pamiętaj,**

że od przewrotu majowego żydź mają podwójnie silne plecy u góry! Dla tego należy nam podwoić naszą czujność i odporność.

## Przeniesienie relikwii św. Stanisława Kostki do Rostkowa.

Pochód około 100 tysięcy wiernych ciągnął się na przestrzeni przeszło 3 klm.

Uroczystość zaczęła się 29. 8. o godz. 8-ej rano w Przasnyszu solennym nabożeństwem w kościele farnym przez ks. dziekana Piekutę w asystencji ks. Ig. Kotleckiego i ks. H. Lebkowskiego. J. E. ks. A. Nowowiejski, biskup płocki, zasiadł przed wielkim ołtarzem na tronie.

Po nabożeństwie, na którym był obecny między in. p. wojewoda warszawski Wł. Sołtan, liczne duchowieństwo oraz tysiące wiernych, wygłosił krótką naukę o św. Stanisławie Kostce ks. prałat Pęski z Kurji Biskupiej Płockiej, poczem przy śpiewie pieśni nabożnych wyruszyła przy pięknej pogodzie o godz. 9 r. olbrzymia procesja. Niesiono w niej relikwie św. Stanisława Kostki do odległego o 6 klm. Rostkowa, miejsca urodzenia Świętego.

Procesja rozciągnęła się na przestrzeni przeszło 3 klm. Wzięło udział około 100 tysięcy wiernych. Na tę imponującą uroczystość przybyły kompanje: z Kaciczyńska, z Żenbok, z Ciechanowa, Drążdżewa, Świętego Miejsca, z Sysk, z Jednorożca, z Zielonej, z Pałuk, Myszyńca, Poniaska, Makowa, Węgrzynowa, Gruduska, Kleczkowa i wiele wiele innych. Oprócz kompanij przybyły stowarzyszenia i organizacje młodzieży ze sztantarami, towarzystwo młodzieży z Klukowa, Lubowie, Lękowa, delegacje młodzieży diecezji krakowskiej w strojach narodowych, delegacje młodzieży warszawskiej, związek młodzieży płockiej, koło młodzieży z Makowa, Czerwińska, Kowala, Dobrzyńca nad Wisłą, stow. młodzieży diecezji włocławskiej, dalej „Sokół” z Przasnysza, „Sokół” z Pułtuska, harcerze z Ciechanowa, Pułtuska i Mławy, schronisko dzieci imienia Marji; cechy: szewców, metalowców, stolarzy i wiele, wiele innych.

W procesji w której było 167 chorągwi, wzięło udział 17 straży ognio-

wych.

Relikwie św. w czasie procesji niosło duchowieństwo, szarytki, sokoli, harcerze, młodzież i ludność. Za relikwiami postępował pod baldachimem J. E. ks. biskup Nowowiejski, w otoczeniu prałatów i licznych duchowieństwa; tuż za J. E. p. wojewoda warszawski, Sołtan; starosta p. Koziarowski, burmistrz p. Łowowski, władze municipalne, rada miejska, liczna inteligencja oraz tysiączne tłumy ludu.

Olbrzymi pochód, który wyruszył o godz. 9 r. z Przasnysza, dotarł do Rostkowa o godz. 12 w południe. Na drodze procesji wzniesionych było kilka bram, a domy na całej przestrzeni i drzewka przydrożne przybrano chorągiewkami o barwach narodowych.

W Rostkowie wzniesiono przed świątynią specjalny ołtarz i ambona, by cała ludność mogła uczestniczyć w nabożeństwie. Uroczystą sumę odprawił J. E. ks. Nowowiejski, w otoczeniu alumnów i licznych duchowieństwa, udzielając błogosławieństwa pasterskiego nabożnym. Kazania wygłosili w Rostkowie następujący księża: ks. Wojnar, ks. I. Cyrański, z Grodzieńskiego ks. Roźniewski, ks. Makowski i ks. Łukaszewski.

Młodzież powiatu ciechanowskiego, której przybyło na uroczystość przeszło 5 tysięcy, jako dar złożyła ku czci patrona młodzieży wotum — kielich srebrny pozłacany i wotum z napisem: „Swemu świętemu rodakowi ziemia ciechanowska. 29 sierpnia 1926 r.”.

Wota wręczył J. E. ks. Nowowiejskiemu biskupowi płockiemu przed wielkim ołtarzem w kościele parafjalnym w otoczeniu młodzieży inspektor szkolny pow. ciechanowskiego p. Radwański.

## My czy oni?

Przed zlotem sokolm i zjazdem wojskim w dniu 5 września br.

W przyszłą niedzielę, dnia 5-go września, stolica województwa pomorskiego obchodzić będzie nieładą uroczystość. Odbędzie się równocześnie Zlot Sokolm i Zjazd delegatów Tow. Powstańców i Wojsków.

Komu nie obca historia tej dzielnicy, kto zna heroiczne zmagania się narodu z potężnym, odwiecznym wrogiem krzyżackim, dla tego słowo „Sokół” nie jest pustym dźwiękiem. Ten szary mundur, ta czapka z piórem budzi wspomnienia najpiękniejszych przejawów ducha narodowego, przenosi myśl naszą w te czasy, gdy w narodzie budził się bunt przeciw uciskowi, przeciw gnębieniu „ojców wiary i mowy”.

Nie piszemy tu historii, chcemy tylko scharakteryzować istotę tego ruchu. Nie był to jedynie szlachetny poryw, ogień słomiany, lecz świadomość grożącego narodowi niebezpieczeństwa wywołujący czyn zbiorowy, potężny, łamiący wszelkie przeszkody.

„Sokół” — był protestem przeciw niewoli, był dla butnego zaborcy groźnym „memento”, że jeszcze nie zginął naród, że przeciwnie żyje i powstaje do czynu. Był szkołą hartu, karność i ofiarnej pracy narodowej.

Jeśli powstanie i bujny rozwój organizacji sokolich było wyzwaniem wroga do walki, — to przyznać nam trzeba iż nie pozostał on dłużnym odpowiedzi.

Uciszał, gnębił chytrze pocichu bez rozgłosu, a choć nie brak było męczenników więzionych za sprawę sokolą, to główną bronią zaborcy były te stałe, bezustanne szykany administracyjne, kuszenie zyskami materialnymi, wabienie „kulturą” pruską, ta wytrwała i mądra praca, by zbrzydzić Polakowi publiczne wyznanie wiary, jakim było wstąpienie w szeregi sokole.

Nie „Sybir i knuty, lecz narodu duch zatruty” — to był cel zaborcy.

I tu właśnie w całej pełni zajaśniało to ciche bohaterstwo narodu: bohaterstwo

wytrwałej pracy, codziennej, bez rozgłosu, szarej jak ten mundur sokoli. Życ i pracować dla Ojczyzny musi umieć ten, kto gotów dla niej umierać — to była dewiza tej szarej braci sokolej, która przez hartowanie ciała urabiała hart ducha — do walki o wolność.

I kiedy wybiła godzina — nie zawiedli. Nie zawiodą i dziś, gdy stanąć przyjdzie da walki, bo te same ożywiają ich ideały, ten sam duch sokoli.

„Powstańcy i Wojacy” — organizacja nowsza w dn. 5 b. m. obchodzić będzie dopiero swe pięćdziesiąt. A jednak w tym krótkim czasie wykazała już swą żywotność, rozgałęziając się szybko po całej ziemi b. zaboru pruskiego.

Powstała pierwotnie jako zrzeszenie tych, co w powstaniu walczyli o wolność Ojczyzny, stanęła ponownie pod broń, gdy wrog wschodni zagrażał stolicy. Po nastaniu pokoju przekształciła się w organizację skupiającą wszystkich b. żołnierzy, by utrzymać ich w gotowości bojowej i podtrzymać i wzmacniać ducha narodowego. Dziś niema miasta, miasteczka czy większej wioski na Pomorzu i w Poznańskiem, gdzieby nie było Towarzystwa Powstańców i Wojsków. Łączy się w nich cały, patriotyczny ogół tworzący rezerwę naszej armji.

Wiadomo, że na wypadek wojny, gdy cały naród stanie pod broń, sprawność bojowa tych właśnie b. wojsków stanowić będzie o wartości armji, a ich praca narodowa — o ducha armji.

Zdawałoby się, że tych elementarnych jasnych dla każdego obywatela spraw nie potrzeba przypominać, że obie organizacje — nie dla swych zasług, lecz z powo-

du korzyści, jakie przynoszą państwu, cieszyć się będą szczególną opieką władz. — Przecież jedna wychowuje duchowo i fizycznie przyszłego żołnierza, druga utrzymuje byłego żołnierza i nadal w gotowości bojowej.

Tak też było dotąd; lecz teraz ludzie nowi, którym obca jest przeszłość naszej dzielnicy, obcy jej szczeremu patriotyzm, usiłują narzucić nam organizację obcą — Strzelca.

Dość już pisaliśmy o nim, o tej organizacji, która socjalistom służy jako szkoła dla bojówek, a dwukrotnie w Krakowie i Warszawie przelewała krew żołnierza polskiego. Już samo zestawienie Strzelca z Sokolem z Wojakami jest poprostu obelgą nie tylko tych organizacji, lecz i społeczeństwa, które je wytworzyło.

To są nasze, całego narodu — bez różnicy politycznej czy stanowej — organizacje przysposobienia wojskowego. Nie bojówki, czy milicje lecz pogotowie wojskowe. Ich pieśnią nie „pierwsza brygada”, lecz hymn narodowy.

Toteż gdy w tych przełomowych chwilach szeregi sokolów i wojsków zewsząd zgromadzą się w Toruniu, dzień ten, dzień 5 września powinien się stać świętem narodowym całego Pomorza, świętem, w którym całe społeczeństwo głośno zaznaczyć powinno, że ono i Sokół to jedno, że ono i szeregi Powstańców i Wojsków to to samo.

Niewiele dni oddziela nas już od tej chwili — komitety czynią ostatnie przygotowania, trzeba aby i społeczeństwo już naprzód uświadomiło sobie jak doniosłą święcić będziemy w przyszłą niedzielę uroczystość i aby także przygotowało się do niej należycie.

## Nagrody i kary.

Gen. Berbecki otrzymuje inspektorat armji w Toruniu. — Ks. biskup Gall idzie do dymisji.

Nagroda za „ukaz”?

Warszawa, 1. 9. (tel. wł.)

Jak się dowiaduje Wasz korespondent nominacja gen. dywizji Berbeckiego na inspektora armji ma być przy spieszona. Gen. Berbecki objąłby inspektorat w Toruniu podczas gdy gen. Skierski poszedłby do Warszawy jako inspektor do szczególnych poruczeń p. Piłsudskiego.

Usunięcie ks. biskupa Galla.

Warszawa, 1. 9. (tel. wł.)

Biskup polowy ks. Gall ma z powodu „przekroczenia wieku” pójść w stan spoczynku w randze gen. dywizji. Stanowisko jego ma zająć ks. biskup Bandurski lub ks. dziekan Niewiarowski. Jeżeli idzie o cenusz wiekowy, to nie jest on inny u ks. bisk. Bandurskiego jak u ks. biskupa Galla. Jest jednakże ta różnica między biskupem Bandurskim a biskupem Gallem, że ks. biskup Bandurski jest ściśle związany z legjonami Piłsudskiego.

## Skandal w Poznaniu.

Żydzi pobili polskiego oficera.

W Poznaniu niemałe poruszenie wywołał skandal w jednej z restauracyj na placu Nowomiejskim, gdzie został pobity kapitan D. O. K. Poznań, będący w restauracji po cywilnemu. Jak się okazało, kapitan pobity został przez jakichś rasowych semitów (3) będących w towarzystwie jakiegoś aryjczyka i 2 dam. Zajście wynikło na tle niesiornego zachowania się żydowskiego towarzystwa.

Policja spisała protokół. Jak donosi prasa poznańska, semici odgrzali się rewolwerami, w czasie zajścia powoływali się na ministra spraw wewnętrznych i wojskowych. Okazali się oni współpracownikami organizowane-

go gorączkowo w Poznaniu pisma „Kurjer Zachodni”. Byli to: Jakubowicz, Henzel i Pruszyński.

Z zajścia tego wysnuwa prasa poznańska wnioski, skąd się wzięły pieniądze na obdarzanie Poznania nowem piśmie codziennem...

Tajemnicze zwłoki pod Berlinem.

Berlin, 30. 8.

Dzisiaj po południu w pobliżu Hohenzollernkanal wydobyto świeże jeszcze zwłoki mężczyzny z dwiema ranami postrzałowymi w prawą pierś i ciężką raną ciętą na głowie. W tem samym miejscu niedawno wydobyto zwłoki dwójga nagich dziewcząt z podobnymi ranami na głowie. Dotychczas sprawców zbrodni nie wykryto.

KLEMENS JUNOSZA.

10

## Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

Abram chciał dysputować na ten temat, ale Mateusz nie odpowiadał wcale, zdrzmnął się, a może usnął na dobre.

IV.

Długo oczekiwany świt przyszedł nareszcie. Konary drzew zarysowały się na szarem, zachmurzonym tle nieba, śnieg nie padał. Abram powitał tę chwilę z najwyższą radością i natychmiast zaczął budzić Mateusza.

„Nu, obudźcie się!” wołał, szarpiąc chłopca za ramię, „dzień jak wół!”

„Już?”

„To jest ładne słowo to wasze „już”. Widać spaliście doskonale, skoro tak prędko noc wam zesłała.”

„A jużki!” odrzekł Mateusz ziewając.

„No, ruczajcie się teraz, radzicie co, już widno?”

Mateusz wstał, przeciągnął się i myślał jakiś czas.

„Nu co? nu co?” pytał z niepokojem Abram.

„Nu, no nic.”

„Jakim sposobem może być nic? musi coś być.”

„Bajki!”

„Co to znaczy bajki?”

„Żeby noc nie była taka ciemna, byłbym się wnet z tego dołu wydobył!”

„A teraz”

„Zaraz wylezę.”

„Więc nie będziecie czekali na Kogucińskiego?”

Mateusz, nic nie mówiąc, wydobył z kieszeni nóż, zaostriży nim kawałek galezi, znalezionej na dnie, i zaczął wbić ją w ścianie dołu. Gdy ich zrobił kilka, dostał się po nich w górę, tak, że rękami dostał brzegu jamy. Tyle mu tylko było potrzeba. Uchwyciwszy się za wystający z ziemi korzeń, wznosił się na rękach do góry i z wielką zręcznością na powierzchnię się wydobył.

„A ja? a co ze mną będzie?” wołał Abram.

„Zaraz, zaraz, a! jaki to w gorącej wodzie kąpany!”

„Zróbcie tak samo jak ja.”

„Nie potrafie; oj, Mateuszu, nie zostawcie mnie bez pomocy, poratujcie!”

„A to niezdara!” mruczał chłop a zwiawszy rzemień ze sznurum, spuścił go na dół.

„Obwiążcie się, albo bierzcie powróż do ręki, spróbuj was wyciągnąć teraz, kiedy już widno nie wpadnę.”

Oparł się silnie o drzewo i dźwigał. — Wten nagle z poza drzewa dał się słyszeć gruby, basowy głos:

„A dalibóg, Mateuszu, co za za wiele to nie zdrowo. Przyjaził przyjaźnią, a interes interesem. Mało wam dąbka, mało zajęcy, jarząbków, cietrzewi, teraz wam się zachciało wilka! Żeby tak zdrów był, nie dam! Mój dół i wilk mój!”

Mateusz poznał odrazu Kogucińskiego. Nie odwracając się i nie uszcząjąc

sznurur z rąk: rzekł:

„Bierzcie go, Janie; sprawiedliwie on wasz i ja z niego żadnej korzyści nie chcę mieć.”

„A cóż wy żywcem go bierzecie?” zapyał Koguciński.

„Aha!”

„Eh! to nic, zastrzelić bestję i już, duzo on mi utrapienia i szkody narobił, takiego mi pieska dobrego zadusił, żebym za nego dziesięciu rubli nie chciał.”

Palnąć mu w łeb i już!”

„A to palcie” odezwał się Mateusz.

Abram, który tę rozmowę doskonale słyszał, wrzasnął na cały głos:

„Panie Koguciński! nie bądźcie wywarjat! ja was proszę, ja Abram.”

„Wszelki duch Pana Boga chwali!” zawołał gajowy, „a to co?”

„A to taki wilk” rzekł Mateusz. „Z wieczora szedł do was za skórkami, usłyszał, że gęś gęga, chciał ją wziąć i wpadł w jamę; ja przed północnym szedłem do was, usłyszałem krzyk, chciałem Żyda ratować i też wpadłem w dół. Siedzieliśmy w dole do świtu; teraz ja wydobyłem się i jemu pomagam, ale kaducznie ciężki.”

Przy pomocy Mateusza i Kogucińskiego Abram wydobył się na powierzchnię. Otrzeptał kapotę z ziemi i śniegu i rzekł:

„Nie spodziewałem się po panu Kogucińskim, że mi takiego figla zrobi!”

„Alboż Abram jest wilk? Na was nie robiłem dotu.”

„Ale zawsze. Kto widział, żeby w lesie urządzić takie interesa. Może przechodzić podróżny, dobry człowiek, naj-

lepszy przyjaciel, pfe! Ja wam powiadam, że wy to wszystko robicie przez złość do Żydów!”

„Do Żydów?”

„No, a dlaczego na przynętę wzięliście gęś?”

„A cóż miałem wziąć?”

„Trzeba było użyć na taki interes taką malutką, całkiem malutką, za pozwoleniem świnki, to jabym w dole nie nocował, ani Mateusz też!”

„A kto was tam wiedział, że się zlakomicie” rzekł gajowy.

„Już przypadło”, rzekł Abram, „co się zrobiło, to się nie odrobi; tymczasem, panie Koguciński, ja do was szedłem według tych skórek.”

„Jak dobrze zapłacicie, to sprzedam.”

„I ja też do was szedłem, Janie”, dorzucił Mateusz.

Koguciński na niebo spojrział.

„Jeszcze ludzie śpią”, rzekł, „ale trzeba się spieszyć. Abram, jak Abram, może u mnie w chałupie być, ale Mateusz. Niechoby przypadkiem leśniczy albo rządca obaczył go w mojej stancji, toby mnie wnet na cztery wiatry przepędzili, a co prawda miejsce złe nie jest.”

„Jawam też, Janie, przeszkody robić nie chcę” odezwał się stary kłusownik; „cały mój do was interes to jeno według owego głupiego dąbka, co mi o niego niego sprawę zrobili!”

„Niby jaki?”

„Niby jaki?”

„A no, żebyście Janie, w sądzie nie opowiadali za dużo.”

(Ciąg dalszy nastąpi).





# DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE  
— OPISY KRAJOZNAWCZE —  
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY  
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —  
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

## Ewangelja.

Na niedzielę 15 po Świątkach.  
Luk. VII. 11—16.

W on czas: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynej matki jego, a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar, (a ci co nieśli, stanęli); i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły, i począł mówić; i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

## Cerkiew ruska w Polsce.

Według dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego  
„Roczniki katolickie“ na r. 1923.  
(Dokończenie).

Pogląd nasz na kościół ruski w Polsce najlepiej oprzeć możemy na zdaniu świątelskich księży ruskich, zapoznając się z tem co piszą oni w swych poważnych rozprawach.

Oto co pisze ks. kan. Szczepkiewicz w broszurze swej „W imię prawdy“ wydanej 1911 r.:

„A co najsmutniejsze, że lud nie ma zaufania do księdza. Nazywa go pogardliwie „popem“ i „wierzy więcej panu dziedzicowi, pierwszemu lepszemu surdutowcowi, a w szczególności żydowi, ale nigdy albo przynajmniej bardzo rzadko wierzy swemu parochowi“... „Przecież mamy probostwa, w których proboszcz wyjdzie się boi wieczorem na wieś, aby go tam nie spotkała zniewaga czynna“, dodaje X. Szczepkiewicz.

Również biskup Chomyszyn w swych znakomych listach pasterskich pisze:

„Sprawy Wiary zajęły u nas podrzędne miejsce, a Cerkiew popadła w służbę i niewolę. Wmieszali się bowiem w sprawy Cerkwi ludzie niekompetentni, a nawet wrogowie Cerkwi. Stąd powaga Cerkwi u nas podkopana, a swoboda jej ruchów ograniczona. Kajdany jej nałożono i usta zamknięto.

A gorsze jeszcze, że unicy boją się zbliżenia do zachodniego Kościoła i jego dobrego wpływu. Stąd straszne i słuszne jest oskarżenie gorliwego biskupa:

„Jesteśmy katolikami, jesteśmy w Kościele katolickim, a jednak nie umiemy żyć pełnią życia z wiary katolickiej“.

Tenże biskup unicki w jaskrawych barwach przedstawia pustą obrzędowość pobożności u

unitów i powierzchowność ich religijności. Kto zbliższy patrzył na życie unickich Rusinów, ten przyznaje trafność uwagom biskupa. To też między księżmi łacińskimi kursuje już od lat przysłowie, że u Rusinów:

Nabożeństwo we dzwonach,  
Modlitwa w pokłonach,  
Zwyczaj w odzieży,  
Obyczaje w kradzieży.

W czasie inwazji rosyjskiej 1914—15 r. okazało się wybitnie, na jak kruchych nogach spoczywa unja we Wschodniej Małopolsce. Kiedy od pierwszej chwili Rosjanie obok inwazji militarnej urządzili inwazję cerkiewną, pierwszym biskupim „apostolem“ dla Galicji staje się krzemieniecki Dionizy, który w Poczajowie odprawia 31 sierpnia 1914 r. uroczyste nabożeństwo archierejskie i nawraca około 2000 dusz na prawosławie.

29 września 1914 r. synod Piotrogradzki zlecił arcybiskupowi wołyńskiemu Eulogjuszowi opiekę „nad duchowemi potrzebami prawosławnych ruskich Galicjan“, poczem arc. Eulogjusz wydelegował biskupa Dionizego do objazdu Galicji. Uchwałą synodu został Eulogjusz nawet przeniesiony z Żytomierza do Lwowa.

Jakie owoce tej pracy? Żeby się długo nie rozwodzić, podkreślamy tylko, że w kwietniu 1915 r. podaje się ogromną liczbę 200 nowo-otwartych parafij prawosławnych, a oczekuje się otwarcia dalszych 300.

I czy może Rosjanie używali przemocy? Czy rozpętali prześladowanie jak wobec unitów podlaskich? Bynajmniej! Ograniczyli się tylko do agitacji i urzędowego poparcia prawosławia. Ale nie dziwić się ludowi nieoświeconemu i bałamuconemu powiedzeniami, że jedna i druga wiara to „prawosławna“, więc obojętnie, czy należy się do ruskiej czy rosyjskiej cerkwi, przeciw księża złym przyświecali przykładem. Nie tylko, że księża ruscy uczestniczyli w nabożeństwach prawosławnych razem z popami, nie tylko że uciekali z parafij, ale przechodzili nawet na prawosławie. Według sprawozdań cerkiewnych sprzeniewierzyło się unji w archidiecezji lwowskiej 22, a w diecezji przemyskiej 8, więc razem 30 kapłanów.

Pląg wojenny w straszliwy sposób przeorał duszę ruskiego ludu, a w bruzdy krwią i łzami zwilżone posiały nieopatrzne ręce niby-przyjaciół, właściwie wrogów — smocze ziarno waśni, niezgody i rozterki.

Inwazja ukraińska z 1918—19 r. nagromadziła dużo paliwa, które i dziś jeszcze bucha co chwila płomieniem nienawiści. Ukraińcom trudno się pogodzić z decyzją Ligi Narodów, przyznającą Wschodnią Galicję Polsce. Ale powoli już się stosunki układają, partja staroruska jest

W ostatnim numerze przez pomyłkę pozostawiono tytuł przynależny do poprzednich artykułów: „Siła sekcyjrskie w Polsce“ w tym wypadku zupełnie niewłaściwy. Redakcja.

polskiemu rządowi przychylna, przysłowiowa tolerancja polska winna zapomnieć zamach Ukraińców, winna ich dopuścić do równouprawnienia, a wtedy tuszyć sobie będzie można, że pod przewodem biskupów, a osobliwie Chomyszyna i cerkiew unicka tworzyć będzie wał ochronny w polskim przedmurzu chrześcijaństwa.



M. BOGUSŁAWSKA.

50)

## Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

Piotr przyskoczył do niego, porwał za ramiona i zatrzęsł z całej siły.

— Słuchaj chłopie, nie zrób ty głupstwa!... Kto przez godzinę patrzył na tę lalę, jak lypała ślipami na wszystkich chłopów, wie, że to nie jest żona dla żołnierza.

Stach roześmiał się z przymusem.

— Żona dla żołnierza!... Ona nie jest stworzoną na żonę żołnierza!... A znasz ty taką, która byłaby stworzoną na to?... Zresztą żołnierz, żołnierzowi nie równy! Ty mógłbyś się ożenić, bo ciągnąc na wojnę miałbyś gdzie żonę zostawić, masz własny majątek; jeśli wrócisz z wojny kaleką — rola i dobytek pracować naciebie będą; jeśli zginiesz, one wyżywią i żonę i dzieci!... Ale taki nędzarz, jak ja, taki przybłęda, bez stał ziemi pod nogami!...

— Jeśli tak myślisz, przerwał Piotr, to czemu zawracasz głowę pannie Stenerównie? Czemu przyjmujesz od niej dary, szepczesz słodkie słówka, pisujesz czułe listy, kiedy żenić się z nią nie myślisz?!

Stach się zadumał, a potem podniósł na niego dziwnie smutne oczy.

— Czy ja wiem!... A może ona nie pragnie zamążpójścia!... Co jej za niewola pętać sobie życie sakramentem małżeństwa!... Widzisz, ja dlatego śmielszy do niej jestem. Boć i mnie się zachciewa pogwarzyć miłośnie, przytulić, pocałować!...

— Tii!... widzisz go!... Ma już dobrą smakę jucha!...

— A przecież nie będę bałamucił jakiej uczciwej, kochanej, jakiej świętej panienki!... Toć nie zwrócę się do takiej Basi!...

Urwał nagle, na twarz uderzyły mu ponsy, pot wystąpił na czoło, opadł ciężko na krzesło i oblicze skrył w dlonie.

— Basia?... Co za Basia!...

— Et nic!... Fantazja!... Przenośnia! Dla mnie Basia to każda dziewczyna dobra, słodka, czysta jak woda w źródleku, gorąca jak słonko w majowe południe pożądana jak oaza na pustyni dla samotnego wędrowca!... Basia to tyle co baśń; piękna, cudna, baśń — marzenie.

— To tak jak dla mnie każda piękna klacz nazywa się Łyska.

— Et paskudnik jesteś z takim zestawieniem!...

— Nie tak bardzo jak ci się zdaje!... Łyska to była moja wierzchówka, na której uciekłem z domu do legjonu. Dio, jak ona niosła!... Jak ona gnała, gdy ścigali mnie Moskale!... jak ona gnała gdy sromotne baury\*) goniły za mną!... Jak

\*) baurami nazywali legjoniści włoskich powstańców w Lombardji.

ona mądrze mnie niosła, jak śmigala we wężowych skrętach, jak przeczuwała, z której strony lunie deszcz kul... I wyniosła. I z ilu niebezpieczeństw wynosiła Kochana, bohaterska Łyska!... Aż pod Hohenlinden, gdy to austriacki generał Riesch otoczył dywizję Legranda i Bastoula i byłby wysiekl je co do nogi, gdyby legjon polski nie został przywieziony przez Kniwniewicza z pomocą!... Wtedy to, gdy ranny w bok, zsunąłem się z konia, Łyska stanęła przy mnie i stała nieustraszona, czyniąc szaniec dla mej osoby, póki ją kula, otrzymana pewnie w nogę, nie powaliła na mnie!... A i wtedy!... jak ona delikatnie, jak po macierzyńsku obsuwała się na moje nogi i rżała tylko cicho, a żałośnie przy każdej z kul, która grzęzła w jej ciału, z tych kul, co dla mnie były przeznaczone!... Biedna Łyska!... Pogrzebali ją pewnie razem z innymi końmi, nawet z austriackimi szkapami!... Taki, szlachetny koń, takiego doznał despektu!...

Przeszedł się kilka razy po pokoju, następnie znowu stanął przed Stachem.

— Widzisz przeto, mopanku, że zestawienie jakiejś tam fantazji — Basi z rzeczywistością, szlachetną klaczą — Łyską nie jest bynajmniej uwłaczającym.

— Basia! Basia! Basienka!.. rozległo się nagle dośne, radością brzmiące wołanie kobiece w przyległym pokoju.

Obaj mężczyźni ze zdziwieniem spojrzeli po sobie.

— No, Stachu, leć, przekonaj się, czy ta tam za ścianą Basia jest tak czysta jak woda w źródleku, gorąca jak słonko w majowe południe!...

Stach wzruszył ramionami.

— Św. Barbara, jako patronka szczęśliwej śmierci, a ochronicielka wśród burzy i pożarów, niejednych rodziców kusi, aby jej imieniem!...

Urwał; do pokoju wpadła promienna, radosna, zdyszana Basia Zaleska, za nią podążała, nie mniej ucieszona, Zula Oskierkówna. Twarz Stacha przybrała wyraz niemal zabobonnego przerażenia, które jednak wnet ustąpiło miejsca radosnemu rozczuleniu, gdy Basia bez ceremonji zawisła mu na szyi.

— Basiu, Basienko, skąd ty!...

Pietrek Giedroję gwizdnął przeciągle znacząco.

— To to taka fantazja, przenośnia!!

Zula Oskierkówna piszczała, wykrzykiwała przeciągłym tonem, starając się zająć Basię swoją osobą.

— Baśka, daj pokój!... No Baśka nie całuj-że go tak!... Przecież on nie ze wszystkiej twój bracia szek.

— A pannie Zuli zazdrość! zawołał Giedroję.

— Zazdrość?! Ot byłoby czego!... Zresztą nie wiem, nie próbowałam!... Nie mam braci!

— Oj, żeby nie te moje chrystusowe latka, żeby nie ten pysk przeorany hiszpańską szablą, tobym wnet zaproponował mości pannie pierwszą lekcję!... darmo, jak Boga kocham darmo.

Mówił to tak dobroduszenie, że Zula nie myślała się obrazić, trzepnęła go po głowie, pochylonej ku sobie w głębokim ukłonie i jednym susem zasiadła na kanapie, na której umieszcili się w tej chwili Stach i Basia.

— Basienko, powiadaj, czy i matka przyjechała do Wilna? pytał młodzieniec.

— Gdzie zaś. Jakżeby się matka po takich drogach!...

— Więc sama?!

— Niech Bóg broni!... Z niańką!

— Z panią Daniszewską?

— A fe, gdzieżbym ja z ochmistrzynią, jak mała smarkuła się włóczyła!

— A mówiłaś z niańką.

— Z niańką to co innego... bo to niańka o jednej ręce!

— Któżaby to była... przecie Gardlanka, co to jej palce dla odmrożenia odjęli, już dawno w grobie!... Więc...

— Ah ty, kapuściana głowo, z przeproszeniem porucznikowskiej mości, nie zgadujesz, że to Jacek!...

— Jacek poczciwy!...

Stach porwał się, ale natychmiast siadł znowu.

— Jeszcze się z nim przywitam i nagadam.

— Bo widzisz, mówiła Basia, w sześć dni po twoim wyjeździe, przyjechał furazer wojsk ks. Hieronima Bonaparte... Dobrze płacił za porządne sztuki, tylko, że u nas wszystko co lepsze dawno już było wyprzedane. Ale matczyńsko taką miało ochotę zdobyć dla ciebie krzynę pieniędzy...

— Dla mnie?!

— Juści, bo Tomek został dobrze zaopatrzony... zresztą on nie na wojnie... w Zamościu siedzi... Tak jęłyśmy myśleć, myśleć, ażeśmy wymyśliły... Sprzedało się mamina Iskrę...

— Mamina Iskrę!... Mama pozbyła się swej wierzchówki?!...

— A no, co robić!... Strasznie się furazerowi podobała, ale mój Szpaczek także...

— Aleś go nie sprzedała?

— A jakże!

— Naturalnie, gdzie pozbyć się takiego konia; pół-krwi arabczyk!

— Przecie mówię: a jakże! A jakże... że sprzedałam.

— Sprzedałaś Szpaka!... Wyzbyłyście się najlepszych koni!...

— Mamy młode po nich! Żebyś widział Nadobę... nóżki cienkie jak Szpaka, a główka całym Iskra...

— Wiem, znam!

— Otóż za konie te wzięło się ładne pieniądze... Nie pamiętam... 350 złotych, czy 35 złotych, czy 3 złote i 50 dytków... bo ty wiesz, że ja nie mam głowy do liczb, a pieniądze bylejakim grosiwem wypłacano. Ale masz tu wszystkie.

Wstała, weszła w kątek między szafę a komin i nie bez trudu wydobyła podwójną sakiewkę z czerwonego kordonku dzianą, dwoma srebrnymi pierścieniami w środku nawleczoną. Rzuciła mu wprost na głowę, z której zsunęła się na kolana, klaszcząc w ręce z radości, że to tak zgrabnie uczyniła. Stach był wzruszony. Ciężką sakiewkę ważył przez chwilę w rękę, potem ujął dłoń Basi i do ust przycisnął. Była wzruszona, ale starała się nadrabiać miną.

— Całuje mnie w rękę, jak jaką matronę.

— Jakieście wy dobre, jakie zacne i kochane.

— Siedź cicho i słuchaj lepiej, jakie miałam przygody, jadąc tutaj. Ale niech przywołam Jacka, to będzie mi podpowiadał, gdy zapomnę jakiego szczegółu, Jacek! Jacek!

— Poczkaż, Basienka, zawołała Zula, zaraz każę go przywołać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jan Żarnowski.

## Kultura a nasz zwierzostan.

Człowiek pierwotny żył w zespole z przyrodą, stanowił z nią jedność i nie zdawał sobie sprawy, jaka ona mu jest droga. Później oddalił się od niej, zatęsknił i poczuł ku niej miłość. Zapragnął powrotu... Ale ten powrót nie jest przywróceniem stosunku pierwotnego, wytworzył on stosunek zupełnie nowy.

Człowiek pierwotny żył z przyrodą i z przyrodą. Stawiał swój dom jak go stawia bóbr, zapatrywał się w lup jak ryś lub wydra, karmił się owocem i ziarnem jak ptaki, gromadził zapasy jak chomik lub wiewiórka i przerabiał je jak pszczoła. Żył z przyrodą i z przyrody ale jej nie niszczył. — Lecz gdy z czasem rozmnożył się zbyt i spotężniał, stał się dla niej plagą. Gdy jednak spostrzegł, że niszczy gatunek za gatunkiem, spostrzegł się i zatrzymał. Postanowił chronić ją przed własnym łupieżstwem i przywrócić jej piękność i zdrowie. Ale to częściowo tylko daje się osiągnąć.

Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy, potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod hasłem „ochrony“ zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tem, czem była dawniej, będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy i znamiona tworu kultury.

Obecnie zewsząd dochodzą nawoływania przystosowania kultury do natury. Nawołują lekarze, przyrodnicy, myśliciele, sportowcy i propagatorzy wychowania fizycznego. Oby tylko powrót do natury nie miał cechy kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię, lub pojęłaby ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody to nie hasło abdykacji kultury, to hasło walki, kultury prawdziwej z pseudo kulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne idee.

W pierwotnym stanie swobody, w miejscowościach nie owładniętych jeszcze przez kulturę, wszelka zwierzyna, znajdując spokój i dostateczną paszę, trzymała się stale na pewnych, odpowiednich dla siebie obszarach i według naturalnego doboru rozmnażała się. Jednakże przyrost ludności i rozszerzająca się w miarę niego kultura rolna, wyparła zwierzynę z jej pierwotnych ostoi, skazując ją na byt w miejscowościach i warunkach mniej odpowiednich jej przyrodzonym potrzebom życia, w których zwierzyna niechętnie obiera stałe siedlisko, albo z czasem wyrodnieje.

Obecnie właśnie stoimy na tym krytycznym dla naszego zwierzostanu punkcie, który to stan rzeczy, może tylko racjonalna hodowla i nieustanna ochrona zmienić na lepsze, przez usilne dążenie do wytworzenia i zapewnienia możliwych dla niej warunków bytu, wśród dzisiejszych, niekorzystnie z postępem kultury kształtujących się dla zwierzyny stosunków.

(Dokończenie nastąpi.)

Przez krzyżowanie gatunków stwarza się: odmianę — nie gatunku, lecz wartości.

Są ludzie zdobni w kwiaty i — są kwiaty... mięsożerne.

# Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

## HART DUSZY.

Wobec ogólnego, a tak uzasadnionego ubolewania na obecny upadek moralności, zanik uczuć obywatelskich i potworny rozrost samolubstwa, musimy zdać sobie sprawę z tego, czy położenie nasze moralne, a raczej niemoralne, jest bez ratunku; czy są środki zaradcze i jakie będą najskuteczniejszymi.

Aby wydać w tej sprawie sąd trafny, musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę, co jest źródłem tego fatalnego upadku społeczeństwa.

Najczęściej odpowiadają nam nato, że winna tu jest wojna, po której zawsze i wszędzie występuje fatalny zanik obyczaj. Nie zgadzam się co do tego; w naszych dziejach przeciwnie długie wojny oczyszczająco działały na atmosferę narodową, budziły ofiarność, rycerskość, pobożność; wystarczy zastanowić się nad tak genialnie przeprowadzoną psychologią odrodzenia moralnego w Sienkiewiczowskim „Potopie”. Również wojny i powstania z wieku XVIII i XIX budziły te same objawy w narodzie naszym.

Zdżyczenie, zupełnie zrozumiałe u ludzi, którzy brali bezpośredni udział w wojnie, nie byłoby dało się przeszczerpić w warstwach społeczeństwa, które nie zabijały, nie rabowały, nie patrzyły na mordy i rabunki, gdyby nie znalazły tu odpowiedniego gruntu. Gruntem tym jest rozmiękczenie społeczeństwa, brak hartu i wyrobionej woli. W narodzie naszym przygotowywało się to od kilku pokoleń. Gdy stanęliśmy wobec straszliwej tragedji rozbiorów, gdy w szkole już stosowano przymus do duszy dziecka, gdy urzędy stawały się miejscem wyrafinowanych upokorzeń dla każdego Polaka, gdy dusza polska stawała się coraz bardziej smutną i znękaną, instynktownie szukano przeciwstawienia w domu, w ognisku rodzinnem. Zwłaszcza w stosunku do dzieci dobre matki (w Polsce zła matka jest wyjątkiem) stawały się coraz bardziej miękkimi, rozpuszczającymi, folgującymi wszelkim narowom, nawet złym instynktom.

— POCO mam go przymuszać, poco od niego tak wiele wymagać, poco go ukarać? Nacierpi się desyć w szkole. Niech wie, że mu dobrze u matki.

I tak wyrosło jedno i drugie i trzecie pokolenie, coraz bardziej odwykając od najdonioślejszej sztuki — sztuki panowania nad sobą samym! Taką drogą wyrastały pokolenia słabe, bezwolne, nie umiejące opierać się pokusom, nie umiejące przeprowadzić silnego czynu wślad za szlachetną myślą. Życie ich łamało, wróg zwyciężał, wobec czego rozrastał się pesymizm i zniechęcenie.

Gdy przeto po wojnie powróciły jednostki zdżyczałe, gdy wrogowie umyślnie nasłali różnych kusicieli, triumf zła zapanował szeroko, zagarniając pod swe skrzydła tysiące jednostek słabych.

Zaiste w narodzie naszym bardzo mało znajduje się ludzi, którzy grzeszą z całą rozważą i wyrafinowaniem; najczęściej upadają przez brak silnej woli nieuległości. Dlatego pierwszym naszym obowiązkiem jest ćwiczyć się niejako w sztuce panowania nad sobą, a w młodym po-

koleniu wyrabianie silnego charakteru od najmłodszego wieku.

Dziecko trzeba wkładać w umiejętność zapamiętania nad sobą, umiłowania obowiązku, nie bagatelizowania zaniedbań drobnych, dziecięcych zadań. Poczynając od paciorka, który stanowi pierwszy obowiązek maleństwa, a który powinien być choćby najkrótszy, ale odmawiany z wielką starannością matka, czy wychowawczyni powinny pilnować dziecko, aby nie pozwalało sobie na zaniedbania w stopniowo wzrastających i wymagających coraz większej siły panowania nad sobą obowiązkach.

I trzeba wyrabiać w dziecku wiarę w siebie, w możliwość wypełnienia coraz trudniejszych zadań. Przewycięzanie swego lenistwa, ociężałości, apatii to najlepszy sposób wyrabiania charakteru, to gymnastyka woli.

„Wiara w to, że człowiek jest nieodwołalnie ułomnym i grzesznym, sprawiła, iż takim pozostał. Jeżeli zatem przyszłe pokolenie ma posiadać duszę prostą i jasną, należy nauczyć go rozwijać potężnie i wysoko swą własną indywidualność“\*)

Zdobycie tężyzny ducha, to pierwszy obowiązek każdego Polaka w obecnej dobie.

\*) Ellen Key.

Jerzy Zawisza.

### TRZEBA...

Trzeba mieć serce takie męskie  
Przez życia niezwalczone znój,  
I trzeba pieśni znać zwycięskie  
Gdy się wytrwały wiedzie bój.

Trzeba mieć serce takie twarde,  
Aby się zeń nie dobył szloch,  
I czoło trzeba mieć tak harde  
By tłum upadał przed niem w proch.

Trzeba mieć oczy wiecznie jasne,  
Które nie wiedzą, co to lzy  
I które szare życie własne  
Zmieniają w uśmiech, w wiosnę, w bzy.

I trzeba duszę mieć zamkniętą,  
By nie mógł jej znieważać tłum  
I brudem życia nie dotkniętą,  
Jak poświęcony Bogu tum.

Zaś z wszystkich serc mieć trzeba jedno  
Przed którymś swój zwierzył świat,  
Otworzył swoją duszę biedną  
Jak w słońcu swą koronę kwiat.

Przed którym mógłbyś w tajemnicy  
Wyznać bolesnych ogrom skarg  
Oczy w łez szczerych zmyć krynicy,  
Napić się szczęścia z czyichś warg!

Marzec, 1926.



1. Kapelusz z sukna w dwóch kolorach: czarnym i białym. 2. Bluska z futrem wyłogami właściwym sposobem stosowania szala z gazy.

3. Zemperek dziany w pasy w kolorze: tango, błękitnym i czarnym. 4. Naj-

### SEN DZIECKA.

Sen to jeden z najważniejszych czynników w rozwoju dziecka.

Każda matka musi pamiętać, że zdrowe dziecko powinno spać:

od urodz. do 6-go miesiąca 20 godz. na dobę, od 6 miesięcy do 1 roku 16 godzin na dobę, od 1 roku do 2 lat 14 godzin na dobę, od 2 lat do 6 lat 12 godzin na dobę, od 6 lat do 16 lat 10 godzin na dobę.

Dziecko nie powinno spać w pokoju, w którym jest gorąco i duszno.

Dobrze przewietrzony pokój, to pierwszy warunek spokojnego snu dziecka.

Dziecko nie powinno sypiać w pierzu; precz z piernatem i pierzyną!

Dziecko sypiać powinno na włosianym materacu i włosianej poduszeczce.

Dziecko nie powinno nigdy sypiać w jednym łóżku ze starszymi.

Nr. 17 dwutygodnika „Kobieta w świecie i domu“ podaje 40 wzorów pełnych gustu sukien i okryć tak dla pań, jak dla dzieci i podrastających panienek. Treść jak zawsze zajmująca i pouczająca w różnych praktycznych zagadnieniach. Więc najprzód artykuł objaśniający co i jak nosić w czasie żałoby. Dalej wskazówki jak zużytkowywać resztki lekkich materiałów, jak batysty, wstążeczki, jedwabie, wedł. których każda z pań potrafi wykonać różnorodną kołnierze, żaboty, kapelusze, woreczki itp. Na innej stronie mamy na wyrazistym rysunku wskazane jak wykonać taboret, który może być zarazem efektywnym pokryciem kanapy, a nawet materacem do spania, dla jakiegoś niespodziewanego gościa, którego trzeba przemocować mimo braku łóżka.

Panie lubiące roboty drutowe znajdą prześliczny wzór chustki ozdobionej kwiatami wrabianami w tło.

Dalej pouczajcie się, panie, od Amerykanek, jak zwiększać wydajność pracy, zmniejszając wysiłek przy jej wykonaniu.

Dobre mamy i wychowawczynie przeczytają z zainteresowaniem artykuł traktujący o tem jak ważną rolę w rozwoju dziecka odgrywa piosenka.

No i jak zwykle wiele przepisów kucharskich i praktycznych ze wszystkich gałęzi gospodarstwa domowego.

### Wiadomości praktyczne.

Mięso soli się przez nacieranie solą, z saletrą i pozostawia przez 6 dni w misce lub beczulce pod przykryciem, codzień obracając, następnie wyciska z sosu, gotuje przez pół godziny i kładzie w przygotowane naczynie.

Pomidory, które nie obiecują już dojrzeć na powietrzu, najlepiej zerwać, owijać każdy w kawałek gazety i układa się w paki, zabezpieczone odzłębnięciami. Paki te należy trzymać w miejscu chłodnym i ciemnym. W miarę potrzeby przenosi się je po trochu w światło i ciepło.

Stare żółtko marmury można przywrócić do pierwotnej białości, jeśli zadamy sobie trud w ciągu 6 tygodni 6 do 8 razy dziennie namidlić, a następnie oblać roztworem 30 gram kamienia winnego, rozpuszczonego w 10 litrach wody. Zabieg ten powinien odbywać się na powietrzu, o ile możności w słońcu.

Jan Rozum.

### W NOC KSIĘŻYCOWĄ.

Cicha, spokojna —  
Lipcowa noc...  
Na niebie światła, mgliste, koło —  
I gwiazdek tyle — moc:  
Srebrzystą luną lśni — wesolo  
I drga, upojna  
Ułudnych blasków pieśń...

I skryta w duszy, gdzieś, tęsknota  
Wstaje, uśpione serce mota  
W tęczową przędzę — z szczęścia tkana,  
Wspomnienia nic...  
I słyszę pieśń — już zapomnianą —  
Jak smętnie w jasnej płynie dali,  
Hen! — na niezgasłych pragnień fall...  
I chciałbym śnić....

Cicha, spokojna —  
Lipcowa noc...  
Czar dziwnych marzeń w krąg rozsiewa  
Ułudna rozkosz — jej moc...  
Słowik precudną pieśń, gdzieś, śpiewa:  
Słodka — upojna...  
Słucham... Pocóż ta pieśń?...

Sobienie - Jeziorz, lipiec 1926 r.

## DJAGNOZA.

Humoreska.

Garnuszkiewicz od kilku godzin już oczekuje lekarza, raz po raz spoglądając z niepokojem na małżonkę, rozpaloną grądką, jak „dusza“ żelaza przy zaprasowywanu spodni z najgrubszego kortu.

Słyszy wreszcie ciężkie a niepewne kroki kogoś nie znającego schodów, potem charakterystyczne stukanie poomacku drzwi w ciemnej sieni. Garnuszkiewicz otwiera je skwapliwie.

— Tu... pan Garnuszkiewicz?

— Tak, panie doktorze.

— Cóż u diabła, nie mogliście lampki jakiej zapalić, wiedząc, że przyjdę?

— Kiedy bo... panie doktorze...

— Gdybym złamał nogę, pan mnieleczyć nie będzie, bo by mi pan nastawił nogę piętą naprzód.

— Pewnie.... panie doktorze.

— Gdzież chora?

Garnuszkiewicz prowadzi lekarza do chorej, następują stereotypowe pytania, zakończone stalem żądaniem.

— Proszę pokazać język.

Pani Garnuszkiewiczowa wysuwa jak może najdalej język, który bardziej był długim w przenośni niż w rzeczywistości.

Po skontrolowaniu języka następuje pukanie stukanie, nadsluchiwanie, gniecenie i dalsze pytania, coraz bardziej niedyskretne.

— Czy temperatura była mierzona? pada pytanie.

— Tak jest, panie doktorze.

— Ile.

— Czterdzieści, bez jednej kreski.

— Czy chorej rzuca się krew nosem?

— Nie.

— Dziwne!...

Doktor odstąpił od łóżka i stosownie do wskazówki Garnuszkiewicza przeszedł do drugiego pokoju, by napisać receptę przy biurku.

— Przyjdę jutro znowu, rzekł, odchodząc; w tej chwili nie mogę postawić djagnozy.

I przyszedł nazajutrz; znowu stukał, pukał, słuchał i gniótł.

— Czy szła pani krew nosem? zapytał na zakończenie.

— Nie.

— Dziwne.... Nie mogę wobec tego jeszcze postawić diagnozy; powrócę jutro.

Garnuszkiewicz zrozumiał!... Więc dlatego, że czcigodna jego małżonka uwzięła się nie puścić krwi z nosa, on będzie musiał codziennie płacić 15 złotych, póki go choroba żony do nędzy nie doprowadzi!... Zaczekał, aż doktor uda się do drugiego pokoju i zasiądzie przy biurku, przyskoczył do podrzemującej żony i palnął ją w nos z całej siły, aż krew poczęła spływać na wargi zbudzonej w przerażeniu kobiety.

— Panie doktorze, krew się rzuciła nosem chorej! zawołał wpadając do gabinetu.

Doktor porwał się, rozpromieniony.

— A co nie myliłem się w mych przypuszczeniach! Teraz mogę postawić djagnozę! To będzie typowa hiszpanka!

Burza jest piękną w swej grozie — nie dlatego, że rodzi wichry i wylewa ze siebie strumienie wody, lecz — że krzesze pioruny.

Jan Rozum.

## JAK POSTĘPOWAĆ WE WRZESNIU Z DROBIEM.

Wrzesień jest to pora, w której gosposie nasze zwykle zostawiają kogutki na chów. Jest to wybór bardzo ważny.

Kogut, zostawiony na ojca, musi mieć wszystkie warunki, odpowiadające temu wyborowi. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, co chcemy od naszych kurek, czy dużo jaj, czy też dobrych kurcząt, i dobrych kur na mięso. Jeżeli chcemy dużo jaj, to kogut musi mieć cechy kur nieśnych, a więc: duży grzebień, drobno zębiaty, duży o długich piórach ogon, nogi wysokie, oko duże, bystre, dziób ostro zakończony, skrzydła opuszczone ku dołowi, wesoly, starowny, ruchliwy! Kolor nóg najlepiej ciemny, nogi nie obrośnięte. Ubarwienie czerwone z zielonem.

Po takim kogucie będą kurczęta z cechami kur nieśnych. Kto znów chce mieć kury ciężkie, mięsne, to niechaj zostawi koguta o grzebyku dubeltowym, nogach żółtych, obrośniętych, nawet ze skrzydełkami u kolan i brodą, tak zwanego „puchatego“. Ogon niech ma kusy, dziób krótki, żółty, gruby, kolor żółty, biały, lub jasno-biały. Taki kogut będzie ciężki, lecąc, będzie się przelewał z boku na bok, piał grubo. Po tym znów kogucie, będą kurczęta tłuste, miesiste, dobre, a kury łatwo się zapasać będą, ale jaj się niema czego spodziewać.

Kokoszki też warto przebrać. Tak samo jak kogutki, trzeba albo zostawić o cechach kur nieśnych, albo ciężkich, mięsnych.

Wszystkie kurki z nogami obrośniętymi, puchate, przysadziste na niskich nogach, o dubeltowych grzebieniach, żółtych krótkich dziobach, są więcej zbliżone do kur mięsnych; kurki nieśne, będą chudawe, wysokie, wysmukłe o małym łebku, wesole, krzekotliwe, starowne, koloru czarnego, czerwonego, białe, pstre. Żółte jarzębate, puchate są znów jak koguty, zbliżone do ras mięsnych. Pamiętajmy też dobrze karmić młode kokoszki, bo to da nam nieśne kurki jesienią.

Która z gospodyń wyzbyła się pierwszych kurcząt, niech się nie spodziewa jaj wcześniej, jak w marcu.

Pokrzywy trzeba teraz kosić, suszyć, a zimą siekać w siewkarni parzyć i dodawać po trochu dla drobiu. Plewy seradelowe i koniczynowe przydadzą się świniom.

Czas wielki myć grzędy, bielić przed zimowem bieleniem kurniki, przekopać ziemię w kurnikach i koło kurników. Do wapna dodać karbolu lub sublimatu.

Zobaczyć, czy stare kury nie mają na nogach wapniaków, jeśli mają, wysmarować parę razy jodyną. Do wody do picia dolewać kwasu solnego 1 łyżkę na 4 litry wody.

Czystość, desynfekcja, kwas solny, czysta i świeża woda do picia, zapobiegają epidemjom, które zwykle w sierpniu lubią wybuchać.

### Wytłumaczył.

Żyd, sprzedający pończochy, zachwalał je, mówiąc: — Trzy lata je noszę, a jeszcze są jak nowe.

Pewna gospodyni odzywa się: — A przecież kupiłam od was przeszłego roku parę pończoch, to się za trzy dni rozlazły!

Żyd jej na to rzecze: — Ny, bo wyście je nosili na nogach, a ja w tobołku na plecach.

# Dla naszej Działki

Adam Bitoński, harcerz.

## Z niedawno minionych dni.

Maj.

W Warszawie zaczyna się gorąco robić od kul i granatów. Dwa bratnie oddziały walczą ze sobą, bratnia krew zalewa ulice Warszawy.

Miodową ulicą idzie harcerz-sanitarjusz. Okropnie zmęczony, opatrzył dziś około stu osób, sił nie czuje, ale mimo to sunie różnym krokiem.

Ach, jakby chciał się znaleźć w domu, gdzie nań czekają rodzice, bracia, siostry, ale obowiązkiem pierwszy

Nagle obudził go z zadumy cichy jęk; na ziemi leży żołnierz krwią zbroczony, chłopak podchodzi do niego, zakłada opatrunek i usiłuje zaciągnąć do najbliższej stacji ratunkowej, dzieli go jeszcze jakie 20 kroków, nagle kula trafia go w prawą pierś; pada ze swoim ciężarem, resztkami głosu wołając na nadchodzących sanitariuszy, ale ci go nie słyszą próbuje jeszcze raz, natężając resztki sił..., usłyszeli, podbiegają a on wskazując na towarzysza mówi:

„Jego... najpierw....“

Sanitarjusze rannych podnoszą i niosą do swojej stacji. Stan zdrowia młodego harcerza wzbudza niepokój; kiwają głowami, pocieszając się przypuszczeniem, że może jednak młody organizm zwycięży. Trafiła go bratnia kula. Takie rany najwięcej boją. Trafiła go kula, gdy ratował współbraci — takie rany — cieszą.



**Nauczyciel w szkole wyklada o rybach.**

— Dlaczego ryby nie wydają głozu? — pyta jednego z uczni i nie otrzymuje odpowiedzi.

Maciuś podnosi dwa palce.

— No, Maciuś, gadaj!

— A pan profesor, jakby wlażył pod wodę, to by mógł mówić?

**Nieżyły pomysł.**

Piekło moje działki to taka otchłań, gdzie wieczny panuje ogień i straszny żar, gdzie...

Mały Jacobsohn: Proszę pana profesora, a skąd piekło bierze węgiel?

Nauczyciel (zdumiony): Dlaczego moje dziecko o to pytasz?

Mały Jacobsohn: Bo mój ojciec mógłby może przedłożyć ofertę na dostawę węgla.

**Jak już, to już.**

Pewien wieśniak przyszedł do spowiedzi. Między innymi spowiada się księdzu, że ukradł siano.

— A ileż tego było? — pyta ksiądz.

— Może fura, może mniej, ale niech ksiądz rachuje za całą furę, jakby co brakowało, to jeszcze dobiore.

**Środek na środek.**

— Radziłbym panu wziąć urlop i jechać do Zakopanego. To jedyny i niezawodny środek na zażegnanie suchot.

— Ślicznie, panie doktorze, ale muszę przede wszystkim znaleźć jakiś środek na ten środek, bo obecne środki chyba mi nie pozwolą.

## Łamigłówki.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 31

**Krzyżówka Klemensa Berkowskiego. Pionowo:**  
1 szturmak 3 fermentacja 5 dobra 7 Arkadja 9 sen 11 gen 13 oto 15 dar 17 ale 19 luf 21 rak 23 rok 25 galera 27 trykoty 29 sad 31 kryty 33 numer 35 Oskar 37 da. **Pionowo:** 2 Zagłoba 4 djalekt 6 Mentona 8 ara 10 koneser 12 Ada 14 minaret 16 Adalard 18 Baldwin 20 renifer 22 Jadwiga 24 ule 26 bas 28 awans 30 i 32 y.

**Pionowo:** 1 aparat 3 Podole 5 udo 7 ta 9 za (wsp.) 11 la 13 eń 15 iwa 17 taran 19 Kapna 21 orkan 23 saper 25 Ira 27 el 29 co 31 si 33 on 35 Elk 37 atleta 39 imbir. **Pionowo:** 2 apetyt 4 Oleńka 6 re 8 tuzin 10 Polak 12 do 16 Po (wsp.) 18 akr 20 Aga 22 ara 24 ule 26 oferta 28 ka 30 Nicea 32 Sasaki 34 Po 36 rondel 38 be 40 Ob.

**NADEŚLALI ROZWIĄZANIA Z 31 i 32 NR.**

**Z Torunia:** pp. Bastian Herman, Bitoński Adam, Barcewicz Alfons, Huppenthal Karol, Janowski Bogdan, Kince Jan, Lindau Olgard, Niewiadomski Jerzy, Olewnicka Marta, Paszyńska Kazimiera, Pawlikowski R., Sobolewska Wanda, Sobolewski Zbigniew, Skalska L., Szupryczyński Józef, Sieradzka Stefanja, Sroczyński Józef, Urbański Bronisław, Włodarski Jerzy, Wister Jerzy, Zdrojewska Marja, Kisielewska.

**Z prowincji:** pp. Balawender W. z Mlewa p. Wąbrzeźno, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Milewski Eugenjusz z Kowala, Mówka Władysław z W. Bałówek p. Lubawa, Marchlikówna Benigda z Zakrzewa p. Chełmno, Ostrowski Henryk z Trąbina p. Rypin, Padacz Władysław z Cianowic p. Ojcowem, Spanili Zdzisław z Tylic p. Lubawa, Ziolkowski Roman z Kowala, Zabroski Józef z Czerska.

**SPROSTOWANIE.**

W ostatnim numerze przy krzyżówce Tadeusza Breńskiego pominięto objaśnienia, które podajemy niżej. Nadto w trzecim od góry załamaniu na lewo pomieszczono czwórkę zamiast trójki.

**Znaczenie wyrazów poziomych:** 2 zwierzę domowe 4 stolica Persji 6 roślina włóknista 8 ostre spiczaste zęby 10 podstawowy dźwięk w śmiechu 12 okres czasu 14 wykrzyknik 16 zaimek osobowy 18 czasownik oznaczający uganianie się za zwierzyną 20 gatunek papugi. **Pionowo:** 3 rzeka na pograniczu Francji i Niemiec 5 przyjaciel Mickiewicza 7 imię żeńskie zdrobniałe 9 zwierzę domowe 11 płaszczyzna na której rozrzucone są desenie 13 część twarzy 15 krzyk sowy 17 przestrzeń zarośnięta drzewami 19 inaczej zimno 21 bryły lodu na wodzie.

**LOGOGRYF**

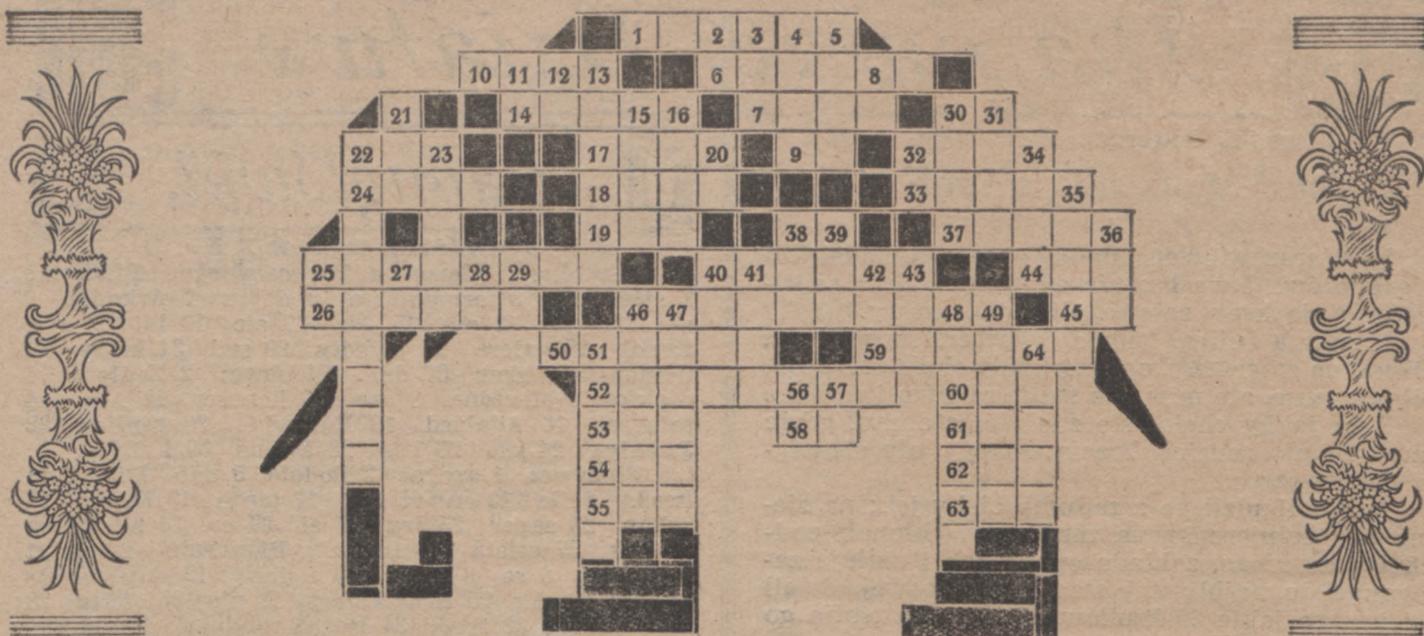
przez Artura Wistera.

Z podanych niżej sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół dadzą imiona i nazwiska dwóch znakomych literatek polskich.

**Znaczenie wyrazów:** 1 gatunek śliwek 2 odezwa lub wezwanie 3 skorupiaki 4 bóg grecki 5 część świata 6 stolica jednego z państw w północnej Afryce 7 znakomity sultan turecki, po którym pozostało kilka wspaniałych budowli w Ziemi Świętej 8 wyższy urzędnik policyjny 10 zwierzę domowe 11 człowiek napędzający zwierzynę 12 naczynie kuchenne 13 podatek towarowy 14 miasto na Ukrainie 15 imię żeńskie.

**Sylaby:** a, a, a, cło, go, ga, im, jo, kon, ka, ki, ki, ko, la, le, mar, me, mi, mo, na, nad, niacz, o, pel, pies, ra, re, ry, sarz, jów, bryk, wisz

## Krzyżówka Jerzego Niewiadomskiego,



**Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:** 1 rzeka w Połud. Ameryce 6 nakrycie głowy 7 zdrobniałe imię keńskie, 9 dopływ Dżwiny Zach., 10 planeta, 14 domowe zwierzę (zdrobniałe), 17 miasto w Algierze, 18 inaczej wezwanie (w 1 przyp. l. mn.) 19 imię żeńskie 22 imię znakomitego rzeźbiarza polskiego z XV w. 24 kraj w Azji 25 morze w Europie 26 tiosiarczan sodu 30 pozdrowienie w dziecięcym języku 32 następstwo winy 33 krzyżowane sztaby, celem ubezpieczenia jakiegoś wnętrza 37 pięć liter z wyrazu „ukartować“ 40 sześć liter z wyrazu „łatwo wierność“ 44 trzy równe spółgłoski 45 dwie litery z wyrazu „pora“ 46 człowiek nie umiejący czytać ani pisać 50 mebel 52 skłaniać kogoś do czego 53 trzy litery z wyrazu „woda“ 54 trzy litery z wyrazu „wynudzić“ 55 gatunek papugi 59 miasto w kolonii angielskiej Lagos 60 droga kolei 61 spójnik 62 trzy litery z nazwiska Krasicki 63 jedna z kart w 2 przyp. 1. p.

**Znaczenie wyrazów czytanych pionowo:** 2 dwie litery z wyrazu „rycerz“ 3 imię cygańskie

żeńskie 4 słynna powieść Emila Zoli 5 cztery litery z wyrazu „konopka“ 8 litera fonetycznie 11 taż litera wspan 12 odznaka naukowa (wsp.) 13 forma geometryczna 15 cztery litery z wyrazu „niewstrzeźliwość“ 16 roślina, której ziarna dostarczają napoju 20 dwie litery z wyrazu „Norymbergja“ 21 ryba rzeczna 22 dzikie niszczenie czegoś 23 zwierzę z rodzaju nieparzystokopytnych 27 dwie litery z wyrazu „argument“ 28 dwie litery z wyrazu „parostatek“ 30 siła poruszająca wiele maszyn 31 napój wyskokowy 34 gwałtowne natarcie 35 sznur z pętką 36 część twarzy 38 skały podwodne (w 2 p. l. mn.) 39 doniosły wypadek od którego liczy się czas 40 część ciała zwierzęcego 41 imię wielu królów Norwegii 42 wymierzyć karę cielesną 43 starożytne miasto w Grecji (w 2 przyp.) 46 rzeka w połudn. wsch. Azji 47 usiłowanie skłonienia kogoś do jakiegoś czynu 48 roślina pospolita na brzegach wód 49 nazwa półboga greckiego nadawana dzisiaj szyderczo wykwintnej młodzieży 51 owoc kraj południowych 56 gatunek ziemi sapowatej 57 rzeka w Kurlandji 64 zatoka w poł. Ameryce.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Pani W. B.** Przystane nam zagadki nie wszystkie są „staropolskie“, jak choćby ta: z przodu S z tyłu S, a w środku pies, mająca oznaczać firmę warszawską Spiess, która egzystuje dopiero od lat kilkadziesiąt. Firma za takie zakwalifikowanie powinna obdarzyć Panią co najmniej flakonem perfum! Nadto zagadka ta jest zanadto lokalnie warszawską. Inne, jak nie je nie pije, a chodzi i bije“, w przeciwieństwie strasznie znane; zagadka, która zaczyna się od Turczyzna a kończy na pannie, brzmi bardzo nie przyzwoicie! . . . Jednak kilka się wybierze; dziękujemy za dobre chęci.

**P. Fr. Kluz w leśnictwie Bącka (p. Kartuzy).** Bardzo nam miło, że nie chce Pan stracić bodaj jednego numeru „Domu Rodzinnego“, wysyłamy brakujące. Co do kosztu, to wystarczy, że zwróci Pan porto. A może wysyłając tę wielką sumę napisze nam Pan co o sobie, przedewszystkiem, jak przedstawia się to „nowe leśnictwo“ i warunki życia w niem. Mamy między osobami, biorącymi udział w konkursach pocztówkowych dwóch panów leśników, zasilających naszych czytelników ciekawymi fotografiami z Tucholskich Borów. Może i Pan zdobędzie podo-

biżnę jakiego zakątka leśnictwa Bącka; będziemy wdzięczni.

**P. A. Kowalkowskiemu w Kartuzach.** Tablicę z pocztówkami dziś dopiero, z powodu mego urlopu, wysłaliśmy. Opracowanie z życia „obozu“ bardzo zrzęcznie ujęte. Druk jednak rozpocząć będziemy mogli dopiero po otrzymaniu całości, bo młodzi autorowie robią czasem . . . niespodzianki!

**Pani X. V.** Stosownie do życzenia podaję przepis na prawdziwy kwas litewski: Półtora kilo razowego chleba polamanego i ususzonego w piecu wkłada się w odpowiedni antałek i zalewa 25 litrami gotującej się wody i postawia w ciepłym miejscu na dobę, po upływie której dodaje się 4 deka pokruszonych drożdży. W 6 do 12 godzin płyn zlewa się do drugiego naczynia, lecz ostrożnie, by miazgi z dna nie ruszyć. Do płynu tego dodaje się cztery, a nawet i więcej, szklanek cukru. Kto lubi w napoju goryczkę, może dodać trochę wywaru z suszonego chmielu.

Napój nalewa się w mocne butelki niezbyt pełne, zatyka sparonkami korkami, które które bezpieczniej jest przymocować do szyjek szpagatem.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.  
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska  
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.